Nr. 454. We Lwowie, czwartek dnia 29 września 1904. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal
popołudniowy	4 hal.	5 hal

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Uroczystości Marjańskie.

Dzisiejszy dzień uroczystości Marjańskich rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w archikatedrze lwowskiej.

Nabożeństwo w archikatedrze.

Chociaż początek nabożeństwa zapowiedziany był na godz. 9-tą, już o godzinie 8-mej rano świątynię Pańską zaczęli wypełniać pobożni. Nad głównem wejściem do niej, zdaleka już widniały na tle dekoracyj z świerkowych i dębowych girland, inicjały Matki Bożej. Nad tą dekoracją powiewają z gzymsu przedsionka flagi. O wiele okazalej przybrano wnętrze świątyni. Balustradę chóru pokrywa dekoracja biało-niebieska. Na środku jej znajduje się monogram N. P. Marji.

Wszystkie sztandary zdobią u szczytu bukiety z kwiatów. Zarówno nawę główną, a przedewszystkiem zaścielone dywanami prezbyterjum, zdobią wspaniałe drzewa pomarańczowe.

Najokazalej przedstawia się dekoracja ołtarza głównego, w którym — jak wiadomo — mieści się obraz N. P. Marji Łaskawej. Oto cały obraz otoczony jest wspaniałą girlandą z żywych, różnokolorowych róż, a z gzymsu zaś, na którym widać olbrzymie bukiety, zwiesza się bogata dekoracja z różnokolorowych kwiatów, przeplatająca olbrzymi wieniec. Dekorację tę wykonała zaszczytnie znana firma Starck i Synowie. Roboty zaś tapicerskie przeprowadzono pod nadzorem p. Tkacza.

O godzinie trzy kwadranse na dziewiątą przybył do katedry ks. arcybiskup Bilczewski, powitany u wejścia głównego przez kapitułę katedralną. Po nim zaś przybyli wszyscy biorący udział w uroczystościach dostojnicy duchowni i świeccy.

Po lewej stronie ołtarza zajęli miejsca przybrani w kapy złociste i infuły: arcybiskup Weber, biskupi: Fiszer, Pelczar, Nowak, Wałęga i metropolita ks. Szeptycki.

Naprzeciw zaś ołtarza zajęli miejsca: marszałek krajowy Stan. hr. Badeni i namiestnik A. hr. Potocki.

W stallach i ławkach znajdujących się w presbiterjum, zajęli miejsca liczni przedstawiciele wyższego duchowieństwa, oraz Stan. hr. Tarnowski prezes Akademji umiejętności, członkowie wydziału krajowego, posłowie: Kozłowski, Trzecieski, Siemieński, Urbański, Brunicki, Gorayski, przedstawiciele arystokracji i urzędów, przybyła dalej rada miejska z prezydentem drem G. Małachowskim na czele, reprezentacja wojskowości z komendantem placu gen. Pomiankowskim i w. i.

Nawę główną i poboczne wypełniły tłumy publiczności.

O godzinie dziewiątej rozpoczęło się nabożeństwo. Celebrował je ks. arcybiskup Bilczewski w asystencji infułata ks. Zabłockiego i kanoników: ks. A. Sapiehy i Zajchowskiego i licznego kleru.

Podczas Mszy św. wykonał chór Tow. muzycznego i Lutni, pod batutą p. Cetwińskiego Mszę z r. 1580 p. t.: „Missa in melodiam mateti pisneme“. Kompozytorem ich ks. Tomasz Szadek, kapelan kaplicy jagiellońskiej, członek słynnego kolegjum roratystów za Zygmunta III. Mszę tę poczytać można za wzór czystego katolickiego śpiewu; cechuje ją dziwna rzewność z odcieniem skargi na ludzką niedolę.

Ponadto wykonano dwa wspaniałe matety: na graduał „Ave Maria“ ks. Grzegorza Gorczyckiego, najdzielniejszego z roratystów, na pomniku w katedrze krakowskiej uwieńczonego nazwą „perłą kleru“ i drugi matet polskiego Palestriny (tak zwanego przez Niemców) Mikołaja Zieleńskiego p. t.: „Adoramus te Christe“ (z r. 1611) na offertorium.

Akompaniament objął ks. Szurzyński.

Kazanie ks. biskupa Pelczara.

Po mszy św. wstąpił na kazalnicę ks. biskup Pelczar, przybrany w szaty pontifikalne i wygłosił kazanie o opiece Matki Boskiej, roztaczanej nad naszym narodem od przyjęcia chrześcjaństwa.

Mowca w podniosłych słowach dziękuje Stwórcy, że nas powołał do Wiary katolickiej, a w niej otworzył skarbnicy łaski Swej; że nas oddał w opiekę Bogarodzicy, że zebrał nas dziś w jednej ze zwycięskich Jej stolic z arcypasterzami i dostojnikami na czele. Zgromadził nas, byśmy mogli podziękować za nieprzebrane łaski, jakimi nasz naród otacza. Zaiste, wielkim jest dzień, który nam Pan sprawił.

Takich wielkich dni miała Polska wiele, miała je także archikatedra lwowska. Tu wspomina najprzew. kaznodzieja wiekopomne śluby Jana Kazimierza. Ale od owego czasu wiele się zmieniło. Runęło królestwo, padła w proch korona, obróciła się w niwecz państwowa potęga, zniknął z widowni senat i rycerstwo. Została jednak wiara katolicka, złożona głęboko w duszach, został Kościół katolicki, została — ale tylko w tej dzielnicy — cerkiew unicka, została obrona Bogarodzicy, bo zostały miljony jej czcicieli.

Następnie przesunął ks. biskup w umysłach słuchaczy te liczne łaski i cuda, jakich naród nasz w najważniejszych swych chwilach dziejowych za sprawą Marji doświadczył. I po dziś dzień Marja krzepi w nas nadzieję, nieustannie łaski swej nam udziela, żądając w zamian tylko stałości w wierze.

Prześliczną swą apoteozę Bogarodzicy, jako królowej korony polskiej, zakończył ks. biskup gorącem wezwaniem, byśmy wystrzegali się swych wad narodowych: mniej blichtru i złudy, hołdowania płochości, życia nad stan; mniej niechęci wzajemnych, a więcej wyrozumienia; mniej uczuć przelotnych, a więcej zasad i charakteru; mniej troski o siebie, a więcej poświęcenia dla chwały Boga, dla dobra Kościoła i pożytku Ojczyzny.

„Ty zaś królowo Polski, Litwy i Rusi króluj nam aż do końca wieków, narodowi Twojemu wyproś utwierdzenie w wierze i dobrych obyczajach, otul go swoją opieką i módl się dziś do króla królów: przebacz Panie! Niech Imię Twoje jaśnieje na wieżycach naszych miast i wiosek, na falach naszych rzek, na wszystkich domach i na wszystkich sercach polskich. Amen.“

Uroczystość w Filharmonji.

Z katedry udano się do Filharmonji. — Obszerna sala Filharmonji zapełniła się szybko szczelnie i uczestnikami kongresu. Przybyli dostojnicy kościelni i świeccy. Marszałek krajowy, namiestnik i prezydent miasta w wspaniałych strojach narodowych, naczelnicy wszystkich władz autonomicznych, rządowych i wojskowych, członkowie wydziału krajowego, posłowie na sejm i w. i.

Gdy wszyscy zajęli miejsca, pierwszy przemówił ks. arcybiskup Bilczewski.

Mowa ks. arcybiskupa Bilczewskiego.

Czcigodny arcypasterz, powitawszy zgromadzonych, podniósł, iż gdy Ojciec św. wyraził życzenie, aby ludy katolickie jubileusz dogmatu o Niepokalanem Poczęciu uczciły jak najuroczystszymi obchodami, to życzenie to Namiestnika Chrystusowego było dla nas rozkazem, wprawdzie nie ciężkim do spełnienia, bo zeszło się ono z potrzebą naszego serca, oddania publicznego, narodowego hołdu Niepokalanie Poczętej. I oto geneza tego kongresu, z szeregiem uroczystości kościelnych, kongresu, któremu Pius X dwukrotnie udzielił swego błogosławieństwa.

Pierwsze nasze dwa wiece — mówił ks. arcybiskup dalej — nie przyniosły tych wszystkich pożytków sprawie społecznej, jakich sobie życzyliśmy. Ale rzecz też pewna, że nie minęły bez korzyści. Ożywiła się u nas wiara, powiększyła czujność, za czem poszło, że zapobiegliśmy w czas niejednej robocie, zmierzającej do podkopania chrześcjańskich podwalin społecznych.

I choćby nawet z dzisiejszego kongresu Marjańskiego żaden inny nie pozostał ślad, jak tylko ten, że kilkadziesiąt tysięcy osób wszystkich stanów zebrało się na wspólną modlitwę publiczną, już dobrze, że przyszedł do skutku, albowiem wobec dążeń niektórych ludzi, aby religię zepchnąć między przeżytki ludzkie, a co najwięcej zostawić ją w cieniu i na uboczu, jako rzecz każdego człowieka ściśle osobistą — konieczna, aby ogromna większość narodu, wierna Bogu, od czasu do czasu publicznie stwierdziła, iż wiarę katolicką uważa za najgłówniejszą siłę, za podporę i potrzebę społeczeństwa.

Kongres nasz ma jeszcze inne zadanie. Jak Bóg podstawą jest i źródłem wszelkiej prawdy, wszelkiego piękna i dobra, tak Marja najdoskonalszem, stworzonem jest odbiciem Bożego piękna, prawdy, cnoty. *Tota pulchra*. Cześć więc, którą składamy u stóp Bogarodzicy, jest temsamem hołdem, złożonym prawdzie, pięknu i dobru, jest uroczystą z naszej strony afirmacją etyki chrześcjańskiej, jest protestem przeciw wszelkiemu obniżaniu godności ludzkiej, przeciw tarzaniu jej w błocie, przeciw temu ogólnemu dziś kultowi ciała, które niby bożyszcze wieku, stwarza sobie wciąż nowe uciech świątynie.

Jeszcze jedno. Wszędzie, a więc i u nas, wiele zagadnień społecznych, czeka rozwiązania. Trzeba tedy ciągle wyszukiwać i wyrabiać ludzi zdolnych do ofiarnej, bezinteresownej a skutecznej pracy na niwie niezbędnych reform socjalnych. Otóż kongres ma ułatwić zszeregowanie się ludzi dobrej woli i zasilić nowymi ochotnikami kadry pracujących dla dobra ludu w stowarzyszeniach robotników, terminatorów, sług, ma pomódz stworzyć nowe organizacje Sodalicji dla męskiej młodzieży małomiejskiej i włościańskiej.

Takie są główne cele dzisiejszego kongresu.

Następnie podziękował ks. arcybiskup wszystkim, którzy prace kongresu życzliwą otoczyli opieką, a w pierwszym rzędzie namiestnikowi i marszałkowi kraju, za przyjęcie protektoratu nad kongresem, czem stwierdzili,

że w sercu noszą i jawnie wyznają te same katolickie przekonania, jakiemi kierowało się rycerstwo nasze, kiedy u stóp Matki Boskiej Łaskawej, zaprzysięgło w katedrze lwowskiej, iż chce zawsze utrzymywać i szerzyć w narodzie cześć Jezusa Chrystusa i Jego Najświętszej Matki. Dalej podziękował wszystkim arcypasterzom kraju za to, że myśl urządzenia kongresu poparli z całą życzliwością, oraz ks. metropolicie obrządku gr. kat. i księżom mitratom Jego kapituły, że złączyli się w hołdzie dla Najświętszej Panny. „Da Bóg — rzekł mowca — iż przyjdą znowu te czasy, że wszystkie wiece odbywać będziemy razem, wspólnie".

Następnie złożył cześć i dzięki radzie miejskiej jako protektorce kongresu i wszystkim mieszkańcom za to, co dla uczczenia swojej Pani uczynili i czynią, oraz szlachetnym niewiastom, co dla swojej Królowej tron na dzisiejszą uroczystość przygotowały. Niech serca rodzin Waszych — zawołał — będą zawsze tronem Marji.

Złożył także podziękowanie radzie szkolnej krajowej, iż ułatwiła młodzieży szkolnej wzięcie udziału w uroczystości; twórcy pięknego misterjum ku uczczeniu Marji; tym, którzy zgłosili swe referaty na kongres, oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do urządzenia kongresu, a w pierwszym rzędzie Ojcu Moderatorowi Sodalicji lwowskiej i komitetowi przygotowawczemu i życzył im, aby największej za swe prace doznali nagrody, tj. aby praca ich wydała jak najobfitsze owoce.

W dalszym ciągu z osobnem pozdrowieniem zwrócił się ks. arcybiskup do przybyłych w bardzo znacznej liczbie nauczycieli i nauczycielek z całego kraju.

„Wiem — rzekł — ile pracy poświęcacie dla biedniejszych od was pracownic w różnych zawodowych stowarzyszeniach chrześcijańskich. Jestem też pewny, że wytrwacie w służbie Marji i że Jej cześć przekażecie młodemu pokoleniu, jako drogą ojców spuściznę. A całem sercem witam przyjaciół, co z nad Warty przybyli i tych, co przyszli od brzegów Niemna. W duchu widzę wielu innych, jak w tej uroczystej godzinie klęczą u stóp Najświętszej Panienki, co w Ostrej świeci Bramie i u Matuchny, co króluje z Częstochowej i jeszcze innych widzę u grobu św. Wojciecha, skąd po raz pierwszy pieśń „Bogarodzica" ulatywała ku niebu. Modlą się za nas. Nie mogli przybyć. Jak oni duchem są z nami, tak my dziś i zawsze z nimi".

Wybór prezydjum kongresu.

W końcu oświadczył ks. arcybiskup, iż komitet przygotowawczy ukończył swoją działalność i władzę swą składa w ręce przewodniczącego, na którego ks. arcybiskup zaproponował p. Władysława Kraińskiego. Wybór ten przyjęto przez aklamację.

Wybrany prezesem kongresu p. Kraiński, w krótkiej przemowie podziękowawszy za wybór, zawezwał do pełnienia obowiązków wiceprezesów, pp. dra G. Małachowskiego, prałatów księży: Chotkowskiego, Surzyńskiego, p. T. Cieńskiego i p. Tenczara. Na sekretarzy powołani zostali pp. dr. Lubecki, Konopka, St. hr. Tarnowski i hr. Łubieński.

Depesze.

Następnie zgromadzenie wysłało telegramy do Ojca św. i cesarza, poczem sekretarze odczytali depesze, które nadesłano do komitetu kongresu z życzeniami. Następnie wstąpił na trybunę marszałek krajowy, Stan. hr. Badeni i przemówił w te słowa:

Mowa marszałka.

Boga Rodzica Dziewica Bogiem sławiona Marja! W tych słowach, które były naszym najdawniejszym hymnem narodowym, wiodły nas do zwycięstwa na polu walki, w tych słowach składa dziś kraj cały i naród polski hołd i cześć najgłębszą Marji, Matce Bożej, chcąc wiernie przechować i wzmocnioną przekazać naszym następcom tradycję, chwałę i chlubę naszego narodu, streszczającą się w tem, że nigdzie w Europie nie było imię Marji w takiej czci, jak w Polsce. Pomni jesteśmy, że taką jest wola Boża, abyśmy wszystko dobre przez Marję mieli; dzieje też nasze, pełne łask i dobrodziejstw, które zawdzięczamy potężnemu orędownictwu i opiece tej prawdziwej Matki naszej.

Dowody tej szczególniejszej łaski znajdziemy nietylko w owych wielkich dziejowych chwilach, przy których chętnie zatrzymuje się pamięć i serce, czy one nazywają się Grunwaldem, Chocimem, Wiedniem, Częstochową lub Barem, ale może bardziej jeszcze w tych cichych, wewnętrzych, a rozstrzygających zwycięstwach woli, ducha i hartu narodu nad naszą słabością i ułomnością, uciskiem i pokusą; w tych objawach wytrwałości w wierze, męskości w cierpieniu, a ufności w łaskę i sprawiedliwość Bożą, która nie opuściła i nie opuści nas nawet w najcięższych chwilach, gdy zdawaćby się mogło, mówiąc słowy poety, „że wszystko urywa się i pada, ginie wśród kamieni."

Ta cześć szczególna dla imienia Marji stanowić zawsze będzie nierozerwalny łącznik i węzeł między nami wszystkimi, którego nikt i nic przerwać lub rozluźnić nie potrafi, a dzień dzisiejszy ścieśnić powinien.

A ile razy na Jasnej górze lub Kalwarji, przy Ostrej Bramie lub Borku, Kodniu lub Berdyczowie z piersi polskiej wznosić się będzie ten głęboki akt skruchy w codziennej modlitwie: „Módl się za nami grzesznymi", lub rozbrzmiewać będzie radosna pieśń „Witaj święta i poczęta niepokalanie", będzie to nietylko pieśń i modlitwa jednostki, lecz będzie zarazem aktem skruchy i hymnem nadziei całego narodu polskiego.

W życiu prywatnem i w życiu publicznem akt hołdu i czci łączymy zwykle z ofiarowaniem daru, a staramy się zawsze, by dar był mile przyjęty przez tych, których uczcić zamierzamy. To też dziś sądzę, zapytać sami siebie powinniśmy: Jakiż my dar tej Królowej Polski złożyć chcemy, w jaki sposób nie słowy tylko, ale czynami i życiem chcemy na Jej łaskę i opiekę w przyszłości zasłużyć?

Odpowiedź na to pytanie ciśnie się do serc i na usta nas wszystkich. Pragniemy, nawiązując do przeszłości, wznowić i zastosować do chwili dzisiejszej śluby, w ciężkiem położeniu państwa i narodu polskiego, Marji złożone.

Droga do tego jedna i prosta, której strzedz chcemy i będziemy; posłuszeństwo Kościołowi i tym, którzy w Jego imieniu przemawiają do nas.

Chcemy mieć wiarę świętą za Matkę, chcemy jej służyć na wzór ojców naszych, chcemy się poczuwać do wszystkich bez wyjątku obowiązków członka Kościoła katolickiego, chcemy stać silnie w życiu prywatnem i publicznem na gruncie zasad katolickich, a pamiętać będziemy, że najpiękniejszą i najwspanialszą cechą kraju katolickiego jest miłość i zgoda; dlatego kierować się chcemy zawsze sprawiedliwością i miłością, a nie wyłącznie własnym interesem. Chcemy unikać wzajemnych rekryminacyj, a natomiast zastanawiać się z jednej i drugiej strony nad własnemi winami.

Ze spokojem stwierdzić można, że o ucisku, w jakim Jan Kazimierz słusznie upatrywać mógł powód, dla którego Marja, Matka Boża, odsunęła skrzydła swe opiekuńcze od naszego narodu — mowy dziś już nie ma, ale ciężą na nas zawsze obowiązki z tej samej myśli i troski wynikające.

Poprawa doli warstw słabszych w imię miłości Boga i miłości bliźniego, poprawa stosunków społecznych, miłość społeczna w najszerszem tego słowa znaczeniu, to w chwili obecnej czynny dowód miłości Marji, to środek zasłużenia na Jej łaskę i opiekę, to odnowienie ślubów Jana Kazimierza.

Z radością patrzymy, że lud wierny niezłomnie wierze ojców, rozwija się i podnosi się z dniem każdym umysłowo i moralnie, nabywa świadomości swych praw i obowiązków wobec Boga, Ojczyzny i ludzi.

Czynić wszystko, by mu dalszy rozwój na tej samej podstawie umożliwić i ułatwić, dbać o jego byt materjalny i łączyć się z nim w czci dla Marji, której opiece zawdzięcza swe dzisiejsze korzystniejsze położenie, jest naszym bezwzględnym obowiązkiem.

Zamiary nasze i postanowienia nie zawsze spełnimy z łatwością; walczyć musimy z naporem zewnętrznym, lecz częściej jeszcze z własną ułomnością, słabością i gnuśnością Ale w chwilach, w których słabnąć będą siły nasze, w których zakorzenione wady i przywary odwracać nas będą z drogi, jaką za obowiązek nasz wobec Boga i Ojczyzny sami uznaliśmy, w tych to trudnych chwilach szukajmy pomocy i siły w modlitwie i słowach, które są tego kongresu myślą przewodnią i programem: „Pod Twoją obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko!"

Mowę marszałka przyjęto oklaskami. A kiedy ucichły, stanął na mownicy prezydent miasta, dr. G. Małachowski.

Mowa prezydenta miasta dra Małachowskiego.

W obliczu z całej Polski zebranego świata naszego katolickiego, stolica Galicji, jedynej dziś części Polski, używającej konstytucyjnych praw i swobód, daje tu dzisiaj wyraz wierności swym tradycjom przeszłości i składa akt wyznania swych obecnych przekonań katolickich i wiary po przyszłe czasy.

Kult Najświętszej Panny we Lwowie sięga pierwszego okresu jego dziejów w wieku trzynastym — pamiętnych pierwszych misji katolickich na Rusi.

Z tych czasów pochodzi posążek Matki Boskiej Jackowej i obraz Matki Boskiej, znajdujące się w kościele OO. Dominikanów, które tu słynęły licznymi cudami.

Najstarszy, przez mieszczan lwowskich założony kościół, oddany był pod opiekę Panny Marji Śnieżnej.

Wedle podania, także dzisiejszy obraz M. Boski Częstochowskiej przez długie lata znajdował się w skarbcu książęcym we Lwowie i stąd dopiero w XIV wieku został przeniesiony do Bełza, a następnie na Jasną Górę.

Wyrazem najwymowniejszym uznania głębokiej czci dla Najświętszej Panny i przywiązania Lwowa do Kościoła katolickiego jest fakt, jedyny w dziejach miast polskich, że papież Sykstus V w r. 1586 osobnym dyplomem zezwolił miastu naszemu ozdobić herb swój w ten sposób, iż z własnego papieskiego herbu do lwowskiego lwa wcielił i dodał trzy pagórki ze złotą gwiazdą.

Wielką też czcią otaczany był obraz Matki Boskiej, wymalowany w roku 1598 na zewnętrznej ścianie archikatedry lwowskiej, nad grobem wnuczki geometry Józefa Wolfowicza, Domagaliczówne. Obraz ten również wieloma zasłynął cudami, a u stóp jego korzyły się tysiące, składając Matce Boskiej swe cierpienia, troski, radości i dziękczynienia, tak w życiu codziennem, jak w czasie wojen, głodu, morowego powietrza i pożarów. Przed tym to obrazem, przeniesionym następnie do wnętrza kościoła, król Jan Kazimierz w dniu 1 kwietnia 1656, złożywszy berło i koronę, złożył ową wiekopomną przysięgę, iż Bogarodzicę obiera za patronkę swoją i Polski, z Litwą i Rusią, Jej opiece i obronie z ufnością się oddaje, Jej i Jej syna cześć i chwałę szerzyć przyrzeka i ślubuje skutecznie się tem zająć, by lud królestwa polskiego od ciężarów i ucisku był uwolniony.

Mowca wskazuje dalej na cały szereg obrazów Matki Boskiej, które stanowiły dla miasta ostoję i nadzieję w ciężkich chwilach, przypomina, że u stóp tych obrazów cudownych królowie i dostojnicy i panie możne i całe mieszczaństwo z całą ufnością modliło się w każdej potrzebie.

Miasto Lwów, wypróbowane w niezmiennej czci dla Bogarodzicy, dziś w pięćdziesiąt lat po ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia, wznosi do Marji korne błaganie — łaski Jej świętej, opieki i pomocy prosi: skrzydłami macierzyńskiej Twej miłości osłoń ten gród wierny w służbie Twojej; oto lud zbożny uchyla czoła przed majestatem Twoim i woła: „Módl się za nami grzesznymi, wstaw się za nami, odpuść złe dawne, odmień obecne, zasłoń od przyszłego — zbaw Ojczyznę naszą ukochaną całą. Spraw, by to miasto rozwijało się, rosło i potężniało".

Składamy dziś u stóp Jej świętych hołd wiary i czci najgorętszej, miłości i uwielbienia, przywiązania i wierności, ślubujemy po wieczyste czasy wytrwanie w zasadach wiary naszej świętej katolickiej, bo wierzymy, że w niej i w opiece Najwiętszej Panny, w ma-

cierzyńskiem Jej sercu zbawienie i przyszłość nasza.

Wierzymy, że jako przodkowie nasi za Marji przyczyną ochraniali Polskę, miasto i chrześcijaństwo całe od nawały pogańskiej, tak i my pod Jej uciekając się opiekę, ochronim gród nasz od wszelakich niebezpieczeństw.

I my więc dziś wierne sługi najświętszej Panny Królowej naszej — pójdźmy śladami przodków naszych i za nimi powtórzmy pieśń, co w ich ustach brzmiała w tych murach lat temu 150:

„Najświętsza niebios i ziemi Królowa,
Dziedziczna Pani stołecznego Lwowa,
Tyś sobie miasto Lwów upodobała
I za jedyne mieszkanie obrała,
Tyś na trzech górach tron przy lwie wzmocniła,
Byś nieprzyjaciół bardziej stąd gromiła,
Gwiazdę zaś wzięłaś do Twej świętej głowy,
Że nam jaśniejesz — prognostyk gotowy,
Jaśniejesz teraz już w złotej koronie,
Bądźże nam Pani ku mocnej obronie,
Niech zawsze Twojej doznajem opieki,
Tak tu docześnie, jako i na wieki".

Niechże ten herb wielkiego papieża w naszym miejskim herbie jaśniejący, niech tron i korona, stworzone pracą i ofiarą pobożnych niewiast polskich, niech ta krynica wzniesiona staraniem stolicy kraju ku ozdobie statuy Najświętszej Marji Panny na placu, noszącym po wieczne czasy Jej miano, niech te sztandary i odświętne szaty, co przystrajają dziś Lwów — niech te pisma, co w archiwach naszych pozostaną, świadczą po wieczyste czasy o uczuciach Lwowa, nadewszystko zaś niech serca dzieci naszych przejmą się bogobojnem uczuciem synowskiej czci dla wspólnej naszej Matki Przeczystej Panienki i niech przyszłym pokoleniom wpoją ten nasz głęboki pietyzm i cześć Marji przekażą. Oto pomniki i pamiętniki po wieczne czasy czci i wiary stolicy dla Boskiej Rodzicielki. Niech zaświadczą, że Lwów pozostaje na zawsze przedmurzem chrześcjaństwa, *urbs catholicissima semper fidelis* i że po Bogu Marja, Matka Pana naszego Jezusa Chrystusa, będzie na wieki Królową Lwowa.

Przemówienie jego przyjęli słuchacze gorącymi okaskami, poczem na trybunę wstąpił członek sodalicji, dr. Janusz Przygodzki.

Mowa dra Przygodzkiego.

Mowca zaznacza, że zdaniem jego, najlepiej wywiąże się z nałożonego nań przez sodalisów w kraju obowiązku przemówienia, jeżeli skreśli choć w najkrótszych słowach genezę, cel i społeczne znaczenie kongregacyj marjańskich. Na tej bowiem jedynie podstawie można wydać sprawiedliwy sąd o tych stowarzyszeniach. Sodalicje powstały dopiero w drugiej połowie XVI wieku, pierwotnie w Rzymie dla uczącej się młodzieży. W Polsce już w roku 1600 spotykamy te stowarzyszenia po rozmaitych konwiktach wśród naszej młodzieży szkolnej. — Najświetniej ze wszystkich rozwija się kongregacja krakowska. Zatwierdzone przez papieża Urbana VIII bulą z 5 lipca 1636 statuty polskich kongregacyj, zawierają jako główny obowiązek sodalisów postanowienia, „że członkowie sodalicyj winni krwią własną bronić granic Ojczyzny". W XVII wieku widzimy wprost zapał w zakładaniu tych stowarzyszeń. Równocześnie z krakowską powstaje sodalicja w Wilnie, Płocku, Kaliszu itd.

I charakterystyczne, choć naturalne widzimy zjawisko w historji rozwoju sodalicyj polskich. Oto z osłabieniem ducha w narodzie, w przededniu naszego wielkiego pogromu i utraty niepodległości, upadają też kongregacje. Dopiero u schyłku XIX wieku z podniesieniem się ducha religijnego w naszym kraju, a raczej poniekąd wyprzedzając je, budzą się zarazem do nowego życia sodalicje. Powstają mianowicie: sodalicja młodzieży kupieckiej i akademickiej nasamprzód w Krakowie, w r. 1891 młodzieży akademickiej we Lwowie, a w roku 1893 ziemian powiatu sanockiego, brzeżańskiego, buczackiego itp.

W imię jakichże to ideałów przystępowała ta szczupła garstka akademików, kupców czy ziemian do wiązania się w sodalicje? Czy w kraju zamieszkanym przez większość katolików, potrzeba stowarzyszeń o tak wybitnym charakterze wyznaniowym? Na to pytanie, najlepszą, zdaniem mowcy, damy odpowiedź, jeżeli zastanowimy się nad kwestją, czy kraj nasz ma rzeczywiście wybitne znamiona kraju katolickiego.

Otóż mowca podnosi, że jakkolwiek pod względem potęgi samego uczucia wiary jesteśmy, dzięki Opatrzności, może lepszymi od innych, to jednak brak dostatecznych wiadomości i jasnych pojęć w rzeczach zasad wiary odczuwać się daje niestety w szerokich warstwach społecznych. Tem bowiem tylko można wytłómaczyć, że tak znaczna większość naszego ludu pracującego na roli i robotników, tak gorąco przywiązana do wiary ojców, tak chciwie czytająca katechizm, nierzadko obok w słońce wiedzy, patrzy w jej latarnię i zbyt łatwo powodować się daje tym, którzy tej wierze walkę wydali i ją nieustannie prowadzą. A czyż tego niezrozumienia zasad nie spostrzegamy w warstwach t. zw. półinteligencji, która do niedawna obowiązku praktyk religijnych bądź zupełnie nie spełniała, bądź jakby z obawą, lub zakłopotaniem, nieledwie wstydząc się tego.

Czyż społeczeństwo katolickie ma obojętnie patrzeć na sodalicje, których dążeniem i celem nie wyłącznie odmówienie pewnej ilości modlitw, lecz wytworzenie dzielnych charakterów, dla których wiara nie ma być czczą formą tylko, lecz źródłem czynu i poświęcenia dla bliźnich i kraju. Na kartach historji polskiej nie brak dowodów, że sodalicje właśnie w tym kierunku wybitną odegrały rolę. Hart ducha i czystość obyczajów, wspólna pomoc, miłość i wyrozumiałość utrzymywały sodalicje. Wówczas członkowie ich spełniali należycie swe zadania i obowiązki, wtedy postanowienia statutów z XVII wieku, przepisujące, że „gdy Ojczyzna, lub ktokolwiek z braci w niemoc, lub frasunek popadnie, winien być przez wszystkich poratowany", nie były martwą tylko literą.

Mowca podnosi, że koniecznem jest szerzenie zasad miłości prawdziwie katolickiej, któraby była bodźcem do reform społecznych i zwalczała coraz bardziej potężniejący materjalistyczny indywidualizm. Maluje opłakane położenie społeczne licznych wyrobników na roli, w przemyśle i na polach pracy umysłowej w naszym kraju. Stosunki społeczne tak się wypaczyły, że zwolna zatraca się pojęcie jak być powinno. Zapominamy nawet rozumieć ducha modlitwy. Wśród wybujałego egoizmu nie pamiętamy, że modlitwa pańska, jak słusznie jeden z najgłębszych naszych umysłów filozoficznych powiedział, jest „i modlitwą i prośbą i objawieniem", ale prośbą społeczną, nie indywidualną. Modlić się więc powinniśmy każdy za wszystkich: do Ojca naszego i o chleb dla wszystkich, a nie tylko o chleb dla siebie i do Ojca swojego.

Jeżeli wszyscy dbać winni, aby w narodzie nie zabrakło nikomu „chleba powszedniego" to nie możemy także być obojętnymi wobec stowarzyszeń, które mają na celu ułatwienie zdobycia „chleba duchowego". — Mowca odpiera dalej zarzut, jakoby kongregacje zajmowały się polityką, składa podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia obchodu, apeluje do społeczeństwa o poparcie kongregacyj i kończy prośbą, by Królowa Korony Polskiej otaczała ciągłą opieką nasz naród, pospieszyła się ze Swą Obroną i uprosiła:

„Niech Bóg przebaczy i niech już odwoła,
Którego posłał z gniewem swym Anioła".

Dalsze przemówienia.

Z kolei nastąpiły przemówienia gości. Pierwszy przemówił K. hr. Chłapowski z Wielkopolski, który w imieniu swej dzielnicy złożył zapewnienie, że dzielnica ta nie jest bynajmniej obojętną wobec święta Marji, chociaż tak nielicznie wzięła udział w uroczystościach.

Przemówienie jego przerywano kilkakrotnie gorącymi oklaskami.

Następnie stanął na trybunie dr. Lubecki, prefekt krakowskiej Sodalicji.

Wkońcu przemówił ks. arc. Teodorowicz.

Mowy dra Lubeckiego i ks. arcybiskupa Teodorowicza podamy w jutrzejszym porannym numerze.

Po odczytaniu składu prezydjów sekcyj, podanego powyżej, przewodniczący odroczył posiedzenie o godz. 2 po południu.

* * *

Po posiedzeniu plenarnem odbył się następnie obiad wydany przez ks. arcybiskupa dra J. Bilczewskiego, przewodniczącego komitetu zwołującego kongres. W obiedzie wzięło udział 130 zaproszonych gości.

* * *

Po południu odbyły się posiedzenia sekcyj w gmachu miejskiego muzeum przemysłowego.

* * *

Sodalicja Marjańska pań zawiązała się dnia 23 bm. w Przemyślu. Przewodniczącą wybrano ks. Elżbietę Sapieżynę.

* * *

Związek artystów polskich we Lwowie wzywa swych członków, aby się stawili we czwartek o g. 3 popoł. na placu Katedralnym naprzeciw głównych drzwi kościoła, w celu gremialnego udziału w procesji ku czci N. Marji.

* * *

Dyrekcja „Skały" lwowskiej zaprasza wszystkich członków do wzięcia udziału w uroczystym obchodzie jubileuszowym ku czci Najśw. Bogarodzicy. W tym celu zgromadzą się członkowie we czwartek o godz. 2 popołudniu w „Skale", skąd gremialnie ze sztandarem udadzą się pochodem przed katedrę i zajmą przeznaczone w honorowej straży obywatelskiej stanowiska, delegacja zaś ze sztandarem reprezentować będzie „Skałę" w ogólnym pochodzie.

Izba sądowa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Oszustwo, sprzeniewierzenie i kradzież.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś przed południem ukończono przesłuchiwanie Romana Chmurskiego.

Przewodniczący odczytał następnie sumarjusz wydatków oskarżonego R. Chmurskiego w roku 1901. Jest tam rubryka 6.745 koron na „utrzymanie własnej osoby". Obwiniony tłómaczył się, że mógł wówczas tyle wydawać, gdyż miał doskonale idący warsztat stolarski, w którym tygodniowe wypłaty robotników dochodziły do 1.400 kor. W roku następnym wydatki na „własną osobę" spadły do 3.173 koron, a w latach dalszych już na bardzo małą kwotę, ponieważ zmniejszyły się dochody z pracowni i innych legalnych źródeł. Chmurski zapewnił jeszcze raz, że nie miał nigdy wcale wspólnictwa z Müllerem lub Wallą. Pod jego rządami Towarzystwo kredytowe doszło do najwyższego rozkwitu. Że jednak równocześnie było ono podminowane, o tem wiedzieć nie mógł, skoro nawet fachowe kontrole tego wówczas nie wykryły.

Z odpowiedzi znawców na pytanie jednego z obrońców wynikałby niedostateczny system fachowej kontroli. Obrońca Lewicki wyraził zdziwienie, jak to było możliwe, że w tak małej instytucji, przy tak wielkich defraudacjach, nie spostrzeżono ubytku gotówki. Znawcy odpowiedzieli, że to samo pytanie zadawali sobie codzień, przez szereg miesięcy, podczas badania ksiąg, lecz nie znaleźli na nie odpowiedzi.

Rozpoczęło się przesłuchiwanie Stanisława Barki.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Z placu boju w Mandżurji.

Londyn. Tel. wł.) *Daily Telegraph* donosi, że Rosjanie w ostatnich dniach obwarowali silnie Mukden i chcą tam stawić opór. Na północnym brzegu Hun ustawili 64 armat. Japończycy mają się znajdować tylko o dwa dni od Mukdenu.

Londyn. Korespondent Biura Reutera donosi z rosyjskiej głównej kwatery w Mukdenie: Straże przednie, złożone z konnicy, stojące na zachód od kolei żelaznej, donoszą o wielu poruszeniach wojska japońskiego na rozległych przestrzeniach. Należy się spo-

dziewać ataku. W kierunku wschodnim położenie niezmienione. Cztery japońskie dywizje stoją w Wangupiuza. Przypuszczają, że trzy dywizje nieprzyjacielskie stoją koło kopalń w Jentai, jakkolwiek generał Miszczenko, który wyruszył naprzeciw, nie znalazł w pobliżu kopalń znaczniejszych oddziałów japońskich.

Pera. Okręt rosyjskiej floty ochotniczej „Niżny Nowogród“, przepłynął dnia 26 bm. przez Bosfor i udaje się najpierw do Krety a następnie do Port Said, gdzie oczekiwać będzie dalszych instrukcyj. Okręt jechał pod flagą handlową, nie miał ani bron ani amunicji. i

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, iż w głównej kwaterze rosyjskiej otrzymano wiadomość, że Japończycy idą na Mukden z trzech stron i stoją zaledwie o dwa dni marszu od Mukdenu.

Sejmy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“)

Sejm morawski.

Berno morawskie. Gdy marszałek zawiadomił, że izba przystępuje do dyskusji nad nagłym wnioskiem Stranskyego w sprawie przeniesienia kilku klas szkolnych do innego budynku — w tej chwili obecny na galerji poseł do rady państwa Hybesz, zawołał w języku czeskim: Kiedy pan postawi powszechne prawo głosowania na porządku dziennym?

Równocześnie zebrani licznie na galerji socjaliści rzucili na salę kilkaset czerwonych kartek, wśród oklasków i okrzyków.

Na kartkach tych wypisane było po niemiecku i czesku żądanie wprowadzenia powszechnego prawa głosowania do sejmu i rad gminnych i ostra krytyka nowego podatku od piwa.

Ponieważ wrzawa nie ustawała, przerwał marszałek posiedzenie, póki galerje nie będą opróżnione. Jednakże nikt z obecnych na galerji nie chciał opuścić miejsca.

Szmer trwał dalej; posłowie omawiali z rozdrażnieniem zajście.

Po przeszło kwadrans trwającej przerwie marszałek Vetter otworzywszy obrady, oświadczył:

„Ponieważ tym razem nie chcę użyć gwałtownych środków przy pomocy policji, zamykam dzisiejsze posiedzenie“.

Oklaski wśród posłów. Wielka wrzawa i głosy oburzenia na galerji, wołania: „Zobaczymy się jeszcze“.

Po zamknięciu posiedzenia socjaliści dłuższy czas zostali na galerji, śpiewając „Czerwony sztandar“.

Następne posiedzenie jutro rano.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Ulgi dla Polaków.

Wiedeń. *Zeit* zamieszcza dziś rano depeszę z Berlina, którą biuro „Herold“ otrzymało z Petersburga, że car już zgodził się na zniesienie ukazu cara Aleksandra II, wydanego w r. 1866, mocą którego osobom narodowości polskiej i wyznania rzymsko-katolickiego nie wolno było nabywać gruntów na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

To przedłożenie, kóre podpisał car Mikołaj II, było pierwszym aktem urzędowym, jaki nowy minister spraw wewnętrznych ks. Światopełk-Mirski podał carowi do zatwierdzenia. Wiadomość tę należy przyjąć z wielkiem zastrzeżeniem i niedowierzaniem.

Wiec socjalistów austrjackich.

Solnogród. (Tel. wł.). Na wczorajszym wiecu socjalistów austrjackich omawiano działalność parlamentarną klubu socjalistycznego w wiedeńskiej izbie poselskiej. Przywódca socjalistów austrjackich dr. Adler, polemizował w dłuższej mowie z tymi, którzy od socjalistów w parlamencie żądają energiczniejszej i wydatniejszej akcji za każdą cenę. Mowca podniósł, iż można wygłaszać bardzo wiele pięknych frazesów, ale przez frazesy nie doprowadzi się do żadnego praktycznego rezultatu. Słowa same nie wybawią Austrji z absolutyzmu, w którym się dziś znajduje. Drugi mowca Winiarsky, socjalista z Wiednia, sądził, że klub socjalistyczny w parlamencie, powinien rozwinąć energiczną akcję przeciw absolutyzmowi, panującemu w Austrji. W końcu przyjęto rezolucję, która uznając trudne położenie posłów socjalistycznych w parlamencie wiedeńskim, wyraża im uznanie i zaufanie.

Następnie omawiano sprawy partyjne i wyborcze i przyjęto rezolucję, w której poleca się, aby kandydatów na posłów do rady państwa, stawiano po poprzedniem porozumieniu się z miejscowymi mężami zaufania.

Biskupstwo płockie.

Warszawa. (Tel. pryw.). *Kurjer warszawski* donosi, że biskupstwo płockie, nie obsadzone dotychczas po przejściu ks. Szembeka na stolicę metropolitalną mohylowską, ma objąć nowy nominat ks. Apolinary Wnukowski. Konsystorz płocki otrzymał zawiadomienie, że konsekracja nowego biskupa odbędzie 20 października w Petersburgu, a ingres w Płocku w początkach listopada.

Sprawa księżnej Koburskiej.

Paryż. (Tel. wł.). Księżna Ludwika Koburska otrzymała od księżnej Monaco pismo, w którem ona księżnej Ludwice donosi, iż kilkakrotnie pisała do niej listy, ale nie otrzymała odpowiedzi. Księżna Ludwika twierdzi, iż żadnego listu od księżnej Monaco nie otrzymała. Księżna Ludwika przyznała się, iż w r. 1902 odesłała z powrotem nieotwarty list, który otrzymała od arcyksiężnej Stefanji, gdyż była rozżalona na nią, iż o niej zupełnie zapomniała. Obecnie arcyksiężna Stefanja zmieniła się pod wpływem swego męża, który zawsze odnosił się życzliwie do księżnej Ludwiki i pomagał jej w ostatnich czasach.

Warszawa. (Tel. pryw.). *Kurjer warszawski* zaprzecza na podstawie dobrych informacyj, wiadomości, podanej przez niektóre gazety, o zaręczynach córki Sienkiewicza.

Ateny. Były minister Stais, który w pojedynku zabił dep. Hacduros'a sam stawił się przed sądem.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 39 „Bluszczu“.

KRONIKA.

Lwów 28 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +13° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Dr. Andrzej Chramiec, właściciel znanego zakładu wodoleczniczego w Zakopanem bawi we Lwowie.

Prof. dr. Józef Kallenbach, następca śp. Piotra Chmielowskiego na katedrze literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim, w tych dniach przybywa do Lwowa i niebawem rozpocznie wykłady. W roku bieżącym wykładać będzie 4 godziny tygodniowy „Historję literatury polskiej po r. 1830“ i godzinę „O Mikołaju Reju z Nagłowic“. Nadto dwie godziny tygodniowo poświęcone będą ćwiczeniom praktycznym ze słuchaczami.

Z kahału. Na odbytem wczoraj posiedzeniu żydowskiej rady wyznaniowej prezesem wybrano dra Emila Byka, wiceprezesem dra Szymona Schaffa.

Łajdactwo! *Naprzód* krakowski pisze: „Pogłoski o rozruchach antysemickich, mających nastąpić w czasie kongresu marjańskiego we Lwowie krążą uporczywie wśród ludności żydowskiej i wywołują wszędzie silne zaniepokojenie. Wiele żydów kupuje z obawy przed biciem szyb kartki jubileuszowe“.

We Lwowie o „pogłoskach“ takich nikomu nic niewiadomo. Czy przypadkiem nie byłyby na rękę panom socjałom takie rozruchy dla zamącenia uroczystości Matki Boskiej? Coś to bardzo podejrzana ta notatka *Naprzodu*.

Z Zakopanego piszą nam: Po kilkudniowej niepogodzie mamy znów czas bardzo ładny i ciepły. Prześliczny kontrast stanowią śnieżne szczyty gór z zielenią bujną i soczystą na podgórzu. Zdaje się, że pogoda potrwa jeszcze długo.

Robotnicy rosyjscy wobec mobilizacji. Jak *Local Anzeiger* donosi, w okręgach przemysłowych rosyjskich przyszło podczas mobilizacji w rozmaitych miejscowościach do rozruchów robotniczych. Robotnicy oburzeni, że muszą iść na wojnę, wszystko niszczyli i palili, co mieli pod ręką. W niektórych miejscowościach użyto przeciw nim wojska, w niektórych zaś gubernator i policmajstrzy płacili (!) robotnikom pewne kwoty pod warunkiem, że zaprzestaną dalszych rozruchów.

Niemiła niespodzianka spotkała prezydenta gabinetu francuskiego p. Combesa. Oto dep. Berthoulat wystąpił przed forum opinji publicznej z wnioskiem, aby w drodze referendum zasięgnięto opinji narodu co do projektowanego skreślenia budżetu wyznań. Żądanie to przedłożył p. Berthoulat także przewodniczącemu komisji, powołanej do przeprowadzenia rozdziału Kościoła od państwa, domagając się, aby sprawa traktowaną była stosownie do przepisów regulaminu. W kołach rządowych czynią zabiegi, aby wniosek uprzątnąć z widowni, zanim potrafi sobie utorować drogę do najszerszych kół narodu.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.